Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK XIII 1938 R. LISTOPAD Nr. 8

KRÓL Z NARODEM! — NARÓD Z KRÓLEM!

Nasi zmarli

ś. p. Joachim Bartoszewicz i ś. p. Maryan Zdziechowski

Dwaj przedstawiciele najlepszej polskiej myśli moralno - politycznej, dwaj zdecydowani monarchiści, ś. p. Joachim Bartoszewicz, b. senator i b. prezes Stronnictwa Narodowego i ś. p. Maryan Zdziechowski, b. rektor Uniwersytetu Króla Stefana Batorego zmarli w ostatnich tygodniach. Ostatni raz obaj wypowiedzieli się w sprawie publicznej stwierdzając, że godność Narodu Polskiego wymaga złożenia szczątków nie ostatniego, chyba, Króla Polski w historią naszą uświęconym pośmiertnym schronieniu Królów — na Wawelu.

Król — Słońce

W roku bieżącym upłynęło lat trzysta od urodzenia się Ludwika XIV, wzoru monarchy. Paryska „Illustration" wydała numer poświęcony pamięci wielkiego Króla, lecz dla „zrównoważenia" zamieściła w jednym z następnych numerów obrzydliwie perfidny artykuł Gabriela Hanotaux, reprezentującego wszystkie przesądy wspierające ustrój republikański; Hanotaux system Króla-Słońca nazywa „totalizmem", chcąc go francuzom obrzydzić jako ustrój niby pokrewny ustrojowi faszystowskiemu i nacjonal - socjalistycznemu. Typowy przedstawiciel klęskowego régime'u, Gabriel Hanotaux, nie chce pamiętać, że wiek Ludwika XIV i jego następcy to były czasy „Europy francuskiej". Hanotaux z całą perfidią przekreśla historię Francji z czasów, gdy nie było przepaści między Francją legalną i Francją realną. Radzimy jemu i podobnym do niego, aby przeczytali świetny podręcznik uniwersytecki prof. **Olivier - Martin'a — „Précis d'histoire du droit français"**. Z książki prof. Olivier - Martin'a jasno wynika, że prawdziwa monarchia nie może się pogodzić z rozkładowymi masońsko - żydowskimi instytucjami. Republika zgodnie ze swą naturą sprowadza osłabienie państwa i grozi bytowi narodu; założona przez katolików i konserwatystów III republika francuska musiała iść na lewo; monarchia nieskażona instytucjami o charakterze republikańskim, choćby była założona przez masonów pójdzie w myśl swej natury w kierunku streszczającym się w słowach: Bóg i Ojczyzna.

*

Poniżej przytaczamy kilka zdań ujawniających zasady systemu Ludwika XIV:

„Jeśli Bóg pozwoli mi wykonać wszystko co zamierzyłem, to postaram się doprowadzić szczęśliwość za mego panowania wprawdzie nie do tego stopnia, aby nie było ani biednych, ani bogatych, gdyż los, wysiłek, i uzdolnienie zawsze będą różniły ludzi pod tym względem, lecz przynajmniej tak, aby nie widziano w królestwie ani nędzy, ani żebractwa, chcę powiedzieć przez to, że każdy, nawet najuboższy, miałby byt zapewniony bądź przez swoją pracę, bądź przez określony i regularny zasiłek".

„Nigdy nie byłem zdania, aby dobrą była zasada, według której sztuka rządzenia polega na wnoszeniu wszędzie rozdziału i nieładu".

„W sprawach państwowych trzeba czasem rozciąć to, czego nie można rozwiązać".

Tylko Monarchia

Prawo wyborcze (ordynacja wyborcza) ma dwie strony: czynną i bierną. Głosząc hasła pięcioprzymiotnikowego głosowania, jego zwolennicy myśleli głównie, a nawet niektórzy wyłącznie, o czynnym prawie głosowania, o tem *kto* głosuje, a nie o o tem *kogo* się wybiera. Ograniczenia prawa wyborczego zwykle dokonywane były od strony bardziej drażniącej, a mianowicie od strony czynnego prawa wyborczego.

Zgromadzenie Narodowe II-j republiki francuskiej naraziło się masom nastrojonym przez demagogów ograniczając czynne prawo wyborcze; dzięki temu Ludwik Napoleon Bonaparte ułatwił sobie dokonanie zamachu stanu, łącząc go z przywróceniem głosowania powszechnego. Jednak właśnie rząd Napoleona III-go używać zaczął sposobu ograniczania głosowania od strony biernej; uczynił to zresztą w sposób bardzo łagodny, a mianowicie, w tej postaci, że przy wyborach były otwarcie wystawione „kandydatury oficjalne", t. zn. rządowe, do głosowania na które administracja jawnie zachęcała. Choć bardzo łagodny nie był to jednak zręczny sposób wpływania na wynik wyborów i nie był on owocny, gdyż formalnie w każdym razie stawiał kandydata oficjalnego wobec równych szans jak kandydatów oficjalnych, wyborcy nie byli zmuszeni do wybierania jednej z dwóch alternatyw: powstrzymania się od głosowania lub głosowania na bonapartystów. Przeciwnicy dyktatury bonapartystycznej z wielkim rozgłosem oburzali się na „kandydatury oficjalne", które zdaniem naszym są zupełnie uprawnione, pod warunkiem, że nie będą korzystały z poparcia administracji wyrażającego się w ucisku obywateli głosujących na innych kandydatów.

Już za Ludwika Filipa monarchiści - legitymiści stali się we Francji zwolennikami bezpośredniego, powszechnego i równego czynnego prawa głosowania i przy tym nie projektowali żadnego ograniczenia biernego prawa wyborczego nawet przez kandydatury oficjalne.

Piszący te słowa jest zwolennikiem powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego ze zwykłymi wyłączeniami przewidywanymi przez prawo karne i z powodu niegodności, upośledzenia intelektualno - moralnego i wymagań zawodowych (np. wykluczenie wojskowych w czynnej służbie); jednakże, z zasady, równość głosowania powinna być wykluczona i zastąpiona pluralnością, opartą na kwalifikacjach wieku, rodziny, intelektu (dyplomy), i, ewentualnie, pewnego minimum podatkowego, oraz zasług obywatelskich. Zróżniczkowanie można pogłębić przez system kurialny, ale lepiej to wyróżnianie całych grup w specjalnych kadrach zachować dla Izby wyższej.

Zagadnienie ordynacji wyborczej nie jest wszystkim. W III-j republice francuskiej, gdy sfery rządzące chcą utopić i rozproszyć narastającą co pewien czas reakcję narodową, to uciekają się do jednego z dwóch środków: rzucają hasło *rządu jedności narodowej*, albo *zmiany ordynacji wyborczej;* w najtrudniejszych chwilach (np. obecnie) oligarchia, stanowiąca Francję oficjalną, przeciwstawną Francji realnej, posiłkuje się obiema powyższymi kombinacjami i jakoś jej się udaje tłumić rewolty sumienia narodowego posługując się przy tym ludźmi, którzy „uchodzą za narodowców", a prawdziwymi narodowcami, czyli nacjonalistami nie są.

Pełne oczyszczenie sytuacji zabagnionej, wprowadzonej w impas przez egoistyczne rządy można dokonać albo przez *pięcioprzymiotnikowe głosowanie* czynne i bierne w znaczeniu demokratycznym, albo przez *monarchię*. Pierwszy sposób kładzie zagadnienia na porządku dziennym, ale ich jeszcze nie załatwia w sposób, dający się przewidzieć; tylko drugi sposób — monarchia — zagadnienia jedne rozwiązuje odrazu a inne wprowadza na określone tory

Precyzując np. co do Państwa Polskiego rozumieć trzeba, że Naród Polski musi mieć stanowisko *uprzywilejowane* wobec wszystkich mniejszości, że w Polsce nie ma jakichś „obywateli" w znaczeniu kościuszkowskim tego słowa, lecz są *Polacy, członkowie Narodu panującego i* pełnoprawni politycznie *obywatele*

Komitety Redakcyjne Głosu Monarchisty i Monarchji Narodowej stwierdzają, że „Monarchja Narodowa" jest organem Stronnictwa Narodowych Monarchistów, a „Głos Monarchisty" jest pismem nie reprezentującym żadnej zorganizowanej grupy.

Oba pisma współdziałają w osiągnięciu jednego celu politycznego opartego na ideale Narodowym.

Warszawa, dnia 23-go Sierpnia 1938 r.

Za Komitety:

Głosu Monarchisty
Leszek Gembarzewski

Monarchji Narodowej
Edward Saryusz-Stokowski

w znaczeniu rzymskim — cives, zaś po za Polakami są nie równi i nie w równym stopniu swobodni prawnie i politycznie *przynależni.* W dobrze zbudowanym i rządzonym państwie XX-go wieku konieczne jest rozróżnienie pełnoprawności *obywatelskiej* (civitas), *narodowości i przynależności.*

G.

Tymczasem — Pokój

W roku bieżącym, w lat dwadzieścia po wojnie, w której poległy miliony i nieocenione wartości zostały zniszczone, zawisła znowu groźba wojny nad światem i to wojny jeszcze bardziej niszczącej. Okazało się, że jednak do tej nowej katastrofy mogło nie dojść, bo... nie doszło do niej. Pokój został utrzymany dzięki trzem ludziom, z których jeden jest narodowym konserwatystą i ministrem Jego Królewskiej Mości, zaś pozostali są twórcami rewolucji narodowych w swoich krajach, przy czym jeden z nich jest przewodniczącym królewskiego rządu. Ci trzej ludzie: *Chamberlain, Hitler i Mussolini,* to realiści, którzy nie uwikłali się we frazesy dyplomatyczne i prestige'owe, wykazując przez to, jak są różni od ministrów i ambasadorów z 1914 r., różnych hrabiów i książąt, którzy bądź nie oświecali monarchów dobrą radą, bądź lekkomyślnie nadymali się, sądząc, że stają się wielkimi postaciami historycznymi przez wręczanie ultimatów i wypowiedzeń wojny.

Oblicze polityczne trzech ludzi, którzy utrzymali pokój, już wskazuje na to, po której stronie znajdowały się interesy cywilizacji i narodów; znajdowały się one i dotąd zostają po stronie pokoju. Gdyby przedstawiciele jednego tylko obozu byli zwolennikami pokoju, to możnaby podejrzywać, że kierują się oni wyłącznie interesami swego państwa, ale jeśli za pokojem byli kierownicy t. zw. państw „faszystowskich", premier t. zw. „ukoronowanej demokracji", a razem z nimi nacjonaliści monarchistyczni i republikańscy Francji, to trzeba się nad tym zastanowić, bo to wskazuje, że coś większego było i jest reprezentowane przez zwolenników pokoju, niż egoizm jednego państwa lub politycznej koalicji państw. Zdaje się, że dla oceny sytuacji bardzo znamienna była wiadomość, która ukazała się w prasie światowej podczas kryzysu, a mianowicie, że premier Chamberlain nie chciał, aby wojna o granice Czechosłowacji (których nikt poza Czechami, masonami, żydami, i bolszewikami zachowywać kosztem wojny nie chciał) nie wywołała przewrotu lewicowego w Niemczech, we Włoszech a potem i w ewentualnie zwycięskich „demokracjach", które by poprostu stanęły do usług międzynarodówek antynarodowych, wyraźnie prących do „ekspedycji karnej" przeciw „totalizmowi", i bezczelnie wyłączających z tej kategorii despotię sowiecką Stalina.

Wojnę światową wygrali patrioci, ale pokój, zły pokój, robili masoni, spekulanci i żydzi. Ten „pokój" z 1919 r., tylko o tyle uwzględnił interesy narodowe, o ile międzynarodówki przeszkodzić temu nie mogły, lub o ile to mogło im się przysłużyć; traktat wersalski skrzywdził Polaków, Włochów, Węgrów, Rumunów, Słowaków i Niemców, nie mówiąc już o Rosjanach, których zostawił na łup międzynarodówce okupującej Rosję dzięki katastrofie rewolucyjnej wywołanej wskutek, niepotrzebnej dla przedwojennej Rosji, wojny (zob. Dillon — „Konferencja pokojowa", rozdz. pod tyt. „Jak poparto bolszewizm"). Układ tegoroczny zawarty w Monachium naprawia krzywdy wyrządzone sześciu narodom i znosi uprzywilejowanie Czechów, przez które ich egoizm państwowy sprzymierzał się ze światowymi siłami antynarodowego rozkładu.

Wojna, jest to powierzenie rozstrzygnięcia stronie silniejszej materialnie i zdrowszej psychicznie; ten drugi element czyni wojnę egzaminem dla narodów i regime'ów, ale nie zawsze idzie on w parze z elementem fizycznym. Regim'y demokratyczne są trujące dla narodów i państw, ale t. zw. „demokracje zachodnie" odziedziczyły tak dużo po wiekach monarchii i nie zdążyły jeszcze tego zmarnować, że międzynarodówki przewrotowe sądziły, że dzięki ich siłom materialnym i obałamuceniu sfer posiadających siły moralne (jak stało się już raz we Francji w czasie wojen wielkorewolucyjnych i napoleońskich), uda się zwyciężyć państwa z régimes'ami narodowymi. Na szczęście do tego nie doszło a jedną z głównych, może najgłówniejszą przyczyną, utrzymania pokoju światowego i zadośćuczynienia aspiracjom narodów środkowej Europy stało się to, że premierem Wielkiej Brytanii jest konserwatysta nie imperialistyczno - demokratyczny á la Churchill, lecz *narodowy* — Chamberlain. Mężowie stanu, którzy utrzymali pokój stosując metternichowski system arbitrażu wielkich mocarstw, są realistami: chcą pokoju, umieją go utrzymać, ale nie obawiają się wojny w wypadku, gdy bezpośrednie dla nich i wielkie zagadnienia inaczej rozwiązać nie dadzą się; ci mężowie stanu są, używając wyrażenia „Action Francaise", nie „pacyfistyczni" (paci-

fistes), lecz pokojowo usposobieni (pacifiques) i właśnie dlatego rozbroić się odrazu i jednostronnie nie chcą, a, przeciwnie, wzywają swoich rodaków do ofiar na rzecz obrony.

To, co wyżej powiedziane, wynika z rozważań sytuacji światowej z punktu widzenia najbardziej zasadniczego. Trochę inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia poszczególnych państw, a w szczególności Polski. Krzywda wyrządzona Narodowi Polskiemu przez włączenie w 1920 r. Śląska Zaolzańskiego do Czechosłowacji została naprawiona, było to koniecznością i żaden, zasługujący na to miano, rząd polski nie mógł wyrzec się realizacji, która zależała od samej Polski. Jednak ogólne położenie Polski stało się trudniejsze niż było z powodu dalszego pochodu Germanów, będącego zresztą skutkiem tysiącletnich błędów czeskich. Aby wyrównała się pozycja, trzeba nie tylko zespolenia Śląska Zaolzańskiego z Polską i wspólnej granicy Polski z Węgrami, ale także — i koniecznie — przestawienia przez Francję stawek z rozbitej Czechosłowacji i z bezsilnych Sowietów na Polskę. Oczywście dla układu trzeba, aby go chciały obie strony; pour être heureux il faut être deux — szczęście i dobra wiara powinny być obustronne. Polska może sama przedstawiać Europę środkową słowiańsko - łacińską, inną niż niemiecka „Mittel - Europa".

Audun

Zagadnienie ustroju politycznego w Państwie Polskim

Może być kwestją sporną data ścisła powstania Państwa Polskiego. Powstanie państwa jest rezultatem szeregu wydarzeń nie jest skutkiem aktu formalnego międzynarodowego, który może mieć tylko charakter stwierdzający a nie decydujący, w każdym razie kiedy chodzi o państwa w całem tego słowa znaczeniu t. zn. suwerenne. Nie zgadzamy się wcale ze zdaniem prof. Cezarego Berezowskiego, według którego Państwo Polskie powstało dzięki traktatowi z Brześcia - Litewskiego z dn. 9 lutego 1918 r. Może być rzeczą sporną czy suwerenne Państwo Polskie ujawniło swój byt już w manifeście Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego z dn. 7.X. 1918 r. względnie w dekretach tej Rady z 12 lub 15.X.1918 r. czy też dopiero przez manifest podpisany przez Radę Regencyjną i Józefa Piłsudskiego w dniu 11 Listopada.

Tej niepewności nie ma jednak co do daty ogłoszenia w Polsce ustroju republikańskiego. Tego ustroju nie wprowadziły odezwy t. zw. „Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej", który utworzył się samozwańczo w Lublinie i akty swe datował z 7 Listopada. Aktem, który przesądzał, że w Polsce jest ustrój republikański był dekret z 14 Listopada wydany po przelaniu w tymże dniu przez Radę Regencyjną „zwierzchniej władzy państwowej" na Józefa Piłsudskiego. W dekrecie tym z 14. XI.1918 r. wydanym już bez Rady Regencyjnej czytamy między innymi:

„Licząc się z potężnymi prądami zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy, zdecydowałem się mianować prezydentem gabinetu pana posła Ignacego Daszyńskiego, którego długoletnia praca patriotyczna i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej współpracy z wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dźwigającej się z gruzów Ojczyzny". Przy końcu tego dekretu znajdujemy określenie Państwa Polskiego jako republiki w słowach: „Licząc się z wyjątkowym pod względem prawnym położeniem narodu, wezwałem p. Prezydenta Ministrów aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zabory". Ów „Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej" wydany został 22 Listopada 1918 r. i jako prezydent ministrów podpisał go Jędrzej Moraczewski.

T. zw. „mała konstytucja" z 15.II.1919 r., potem konstytucja z 17 Marca 1921 r. i, wreszcie, druga, dotychczas obowiązująca, konstytucja z 23.IV.1935 r. ustrój republikański w dalszym ciągu utrzymały. W czasie obowiązywania tych aktów Polska posiadała ustrój dyktatorski (14. XI.1918 — 20.II.1919 r.), rządy „konwencji" (wszechwładza zgromadzenia wybranego: 20.II 1919 r. — 14.XII.1922 r.), ustrój parlamentarno - demokratyczny (14.XII.1922 — 13.V.1926

ustrój faktycznie dyktatorski formalnie prezydencki (od 6.VIII.26 r., w której to dacie zmieniono konstytucję); od 23.IV.35 r. mamy znowu formalnie ustrój prezydencki a faktycznie diarchię. W ten sposób Polska przeżyła już doświadczenia wszystkich form ustroju republikańskiego.

*

Konkluzja? Jako konkluzję przedrukowujemy poniżej zakończenie z „Zarysu programowego ruchu monarchistyczno - narodowego“ wydanego w r. 1937 jako odbitka z „Głosu Monarchisty“:

„Dawna Polska straciła niepodległość z powodu swego republikanizmu. Od r. 1918 zużyła się republika demokratyczna, dyktatorska i oligarchiczna. Jest ciągle tymczasowość, bo jest bezkrólewie. Jedyne wyjście to wskrzeszenie Królestwa Piastów i Jagiellonów które stworzy rzeczywistą praworządność, połączy konieczny autorytet z rozumną wolnością i oswobodzi losy Polski od wpływu międzynarodówek i ambicji jednostek żądnych władzy“.

Dodajmy jeszcze, że na szkodę ustroju monarchicznego w Polsce wyszło proklamowanie go przez mocarstwa okupacyjne, ale jeszcze bardziej decydujący wpływ miały ówczesne wydarzenia w krajach ościennych, co uwydatnia w dekrecie z 14.XI.1918 r. zdanie: „Licząc się z potężnymi prądami zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy“. Ustrój polityczny Polski jest od dwudziestu lat bardziej złączony z warunkami, które istniały w 1918 r. niż z historią Polski i z postulatami państwa narodowego.

Na Wawel!

W jednej z ankiet w sprawie pochowania szczątków Króla Stanisława Augusta, znajdujemy, między innymi, następujące słuszne głosy:

Paul Cazin, francuz, tłumacz „Pana Tadeusza, na język francuski, pisze:

„Polska ma podobnie jak wszystkie kraje, swoje wady i swoje zalety, swoje plusy i swoje minusy, ale w dziedzinie taktu i delikatności Polacy mają naogół dobrą markę w kulturze współczesnej. Zawdzięczają ją zaś właśnie Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu.

Albowiem na samą osobę Stanisława Augusta mam swój własny pogląd; uważam go za jednego z największych królów jakich zna historia. Każdy ma swoje koncepcje wielkości. Dla gminu:

Wielki ten co pognębił, wielki co ciemiężył,
Bohatyr, zręczny zdzierca, rozbójnik szczęśliwy.

Stanisław August ocalił i uszlachetnił wielki naród.

Dzisiaj, kiedy dzikość ludzkich drapieżników grozi pogrążeniem naszej Europy w barbarzyństwie, dzisiaj, kiedy najwyższe wysiłki inteligencji ludzkiej idą na odkrycie środków wybuchowych i gazów trujących, dzisiaj, kiedy świat zajmuje się przeszkoleniem wojskowym noworodków, z podziwem i miłością myślę o „królestwie na Parnasie“ tego człowieka. który nie umiał utrzymać w ręku nawet fuzji myśliwskiej.

*

Znany krytyk, *Zawodziński*, z powodu „umieszczenia“ szczątków królewskich w zapadłej dziurze prowincjonalnej bez obrzędu religijnego, a za to w asyście policji, stwierdza:

„Zdumienie i wewnętrzne oburzenie, które odczuwa cała opinia na ten widok, jest odruchem przeciw próbie rozciągnięcia niekontrolowanej niczym i apodyktycznej władzy nie tylko na teraźniejszość i sprawy materialne narodu, ale i na jego przeszłość; przeciw próbie skrępowania wolności jego sądu w tej materii i fasowania jej rękami niekompetentnych. Nie pierwsza to okazja, potwierdzająca obawę przed wszelkiego rodzaju ingerowaniem w przeszłość dziejową czynników „miarodajnych“. Liczne restauracje zabytków przeszłości, od Wawelu po pałac Bruhlowski i pałac Paca, często równające się kompletnemu zniszczeniu gmachów ocalałych od skutków nieżyczliwości władz zaborczych; w innych wypadkach, jeśli chodzi o imponderabilia, „przekreślanie widma Polski szlacheckiej“, od stawiania całej warstwy w pozycji „liszeńców“, od przekreślania przy pomocy reformy rolnej niezależności materialnej Akademii Umiejętności, sięga aż tak daleko, że zdziera się z pałacu w Puławach herb Czartoryskich, wymazując materialne świadectwo istnienia tu w przeszłości wielkiego centrum kultury, związanego z mecenatem tej rodziny, że znosi się ordynacje, których sensem był obowiązek utrzymywania instytucyj, kulturalnych. Ten stosunek do przeszłości słusznie i świetnie podniesiony w odpowiedzi p. L. H. Morstina („Wiadomości Literackie“, nr. 773), pozwala wątpić czasami czy współczesna Polska jest kontynuacją, jako państwo Polski przedroz-

biorowej i czy w listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, czy też może zjawił się jakiś nowy twór państwowy na gołem miejscu w geografii i historii. Sama możność powstawania tego rodzaju obrażających dumę narodową supozycyj jest dowodem smutnych skutków systemu, którego symptomem był pogrzeb króla polskiego w asyście tajniaków".

*

Król Stanisław August musi spocząć na Wawelu i prędzej czy później tak się stanie. Tylko z powodu utraty niepodległości, czego przyczyną był republikanizm polski, chowano na Wawelu w wieku XIX na Wawelu wodzów i wielkich pisarzy. Pochowanie na Wawelu Słowackiego już po odzyskaniu niepodległości było niewłaściwym przedłużeniem tradycji z epoki niewoli. Sposób sprowadzenia i „pochowania" szczątków Króla Stanisława Augusta kwalifikuje do odpowiedzialności z art. 152 kodeksu karnego o obrazie Narodu Polskiego.

P. S. „Gazeta Polska" w pierwszym artykuliku, jaki raczyła poświęcić tej sprawie uznała za stosowne przytoczyć obelżywą strofkę Konopnickiej, włożoną w usta zbuntowanego kozaka. Jegomoście z „Gazety Polskiej" nie pamiętają nic z „Pana Tadeusza" ani z „Mohorta" (zob. poprzedni numer „Głosu Monarchisty"), za to odrazu sobie przypominają kozackie wykrzykniki i podają je jako motto do swoich lokajskich „argumentów".

Z a s a d y

Religia.

Jedną z najfałszywszych zasad politycznych jest zasada suwerenności ludu, ideja, niestety, rozpowszechniona od czasu Rewolucji francuskiej, że wszelka władza pochodzi od ludu i ma swe źródło w woli ludu. Największym złem rządów konstytucyjnych jest tworzenie ministerstw metodą parlamentarną, opartą na liczbowym znaczeniu partii...

Państwo ateistyczne jest utopią, bo *ateizm jest negacją państwa. Religia jest siłą duchową, która tworzy prawo.* Dlatego najwięksi nieprzyjaciele porządku nigdy nie zaniedbali głosić, że religia jest sprawą osobistą i prywatną. Łatwość, z jaką łudzą frazesy o suwerenności ludu i wolności osobistej doprowadza do powszechnej demoralizacji i osłabienia zmysłu politycznego. *Francja daje dziś uderzający przykład tej demoralizacji i tego osłabienia;* zaraza dotyka już Anglii.

Pobiedonoscew, — Myśli, 1896 r.

*

—

Europa.

Znałem aż zbyt wielu, którzy *nie mieli dość siły charakteru, aby oprzeć się urokowi nowości* i teorii, które mój zmysł i sumienie zawsze odrzucały jako rzeczy niemożliwe do obrony przed trybunałem zdrowego rozsądku i prawa. Błędy, w które ci ludzie wpadli przypisuję bardziej słabości ich umysłów, niż wpływowi złego przykładu.

Polityka jest nauką o żywotnych interesach państw w najwznioślejszym znaczeniu. Wszakże wobec tego, że nie istnieją państwa izolowane, które znajdujemy tylko w kronikach pogańskich lub w abstrakcjach tak zwanych filozofów, *nie trzeba nigdy tracić z oczu społeczności państw,* tego koniecznego warunku bytu świata nowożytnego. Każde państwo ma więc po za swymi szczególnymi interesami jeszcze inne interesy, które są wspólne albo z interesami ogółu innych państw, albo z poszczególnymi grupami państw. Wielkie *aksjomaty nauki politycznej wynikają ze znajomości prawdziwych interesów politycznych wszystkich państw; na tych interesach powszechnych oparta jest gwarancja bytu państw.*

Metternich — Mémoires.

*

Polska.

Trzeba wrócić do naszego dawnego projektu: między zjednoczonymi Niemcami i rozwichrzoną Rosją konieczne jest istnienie trwałego „Cesarstwa Wschodniego" (Empire d'Orient), ta zaś konieczność stanie się możliwością, jeżeli będzie oddychała i zaspakajała swe pragnienie nad Bałtykiem. Polsce przypadnie zadanie urzeczywistnienia tego arcydzieła: Kró-

lestwu Polskiemu, którego korona sfederowałaby inne narody, co każe przypuszczać, że *Polacy będą na tyle patriotyczni i mądrzy, że wskrzeszą jaknajprędzej monarchię dziedziczną*, a na tyle śmiali i dalekowzroczni, że nadadzą jej kształty prawdziwej zbroi Europy.

Maurras — Action Francaise, 1932 r.

*

Monarchia.

Wartość i znaczenie idei monarchicznej nie zależy od samej osoby monarchy (Somit kann der Wert und die Bedeutung der monarchischen Idee nicht in der Person des Monarchen selber liegen); tylko Niebo decyduje o włożeniu korony na czoło genialnego bohatera jak Fryderyk Wielki lub mędrca jak Wilhelm I. To się zdarza raz na jedno stulecie, a często jeszcze rzadziej. Ale tutaj *ideja panuje nad osobą i sens tej organizacji zawarty jest w samej instytucji.* Z tego względu monarcha staje się tylko sługą. Jest on jedynie kołem w maszynie, wobec której ma obowiązki. Monarcha musi więc ustępować wobec wyższych konieczności i „monarchistą" nie jest ten, kto w milczeniu dozwala ukoronowanemu władcy spełnić zbrodnię wobec Korony, lecz ten jest monarchistą, który władcę od takiej zbrodni powstrzyma. Gdyby istotny sens instytucji nie był zawarty w idei, lecz w każdym razie, w uświęconej osobie, to nie miałoby się prawa złożyć z tronu monarchę okazującego znaki pomięszania umysłowego.

Wśród niespornych zalet wskażmy naprzód na stałość kierownictwa państwem, *stałość*, wynikającą z ustroju monarchicznego, potem zaś *oddalenie urzędów państwowych od spekulacyjnego zamętu* chciwych politykierów. Prócz tego, *dostojność samej instytucji i autorytet*, wynikający z tego oraz *wyższość ciała urzędniczego, w szczególności armii, ponad polityczno - partyjne obowiązki.* Dodajmy do tego *zaletę osobistego ucieleśnienia w monarsze najwyższej władzy państwowej i odpowiedzialności*, którą monarcha widoczniej przedstawia, niż przypadkowa większość parlamentarna. Temu przede wszystkim zawdzięczać trzeba przysłowiową uczciwość niemieckiej administracji. Wreszcie dla narodu niemieckiego *kulturalna wartość monarchii* była bardzo wysoka i mogła równoważyć inne braki.

Hitler — Mein Kampf.

*

Do powyższych deklaracji wielkich mężów stanu i mędrców politycznych od siebie dodamy jeszcze parę słów wyjaśniających.

Przytoczone zasady moralno - polityczne *Pobiedonoscewa* świadczą najlepiej jak niesłuszne jest przyrównanie Rosji cesarskiej do tyranii bolszewickiej. *Metternich* powinien być wreszcie uznany za opatrznościowego męża stanu, prawdziwego „europejczyka", który współpracę międzynarodową i pokój chciał oprzeć nie na kosmopolitycznej niwelacji, lecz na poszanowaniu tradycyjnych osobowości zbiorowych — państw. *Maurras* z punktu widzenia zasadniczego oceniając sytuację Polski życzy Polakom wskrzeszenia Monarchii dziedzicznej, ale mamy zastrzeżenia co do jego pomysłu federacyjnego przez unie personalne, gdyż jest zbyt mechaniczny Wreszcie *Hitler* znakomicie charakteryzuje monarchię wskazując, że jest to przede wszystkim *niezależna instytucja*, ludzka, ale lepsza od człowieka. Zdania Hitlera, które całkowicie podzielamy, uzasadniają usunięcie od tronu niegodnego Edwarda Windsora

O Naród!

FAKTY, KTÓRE MÓWIĄ ZA SIEBIE W SPRAWACH NAJWAŻNIEJSZYCH.

W „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", dla którego, niestety, jakby nie istnieje sprawa żydowska, ale który dzielnie broni praw narodowych wobec Niemców i szowinistów rusińskich w numerze z 23.10. b.r. przeczytaliśmy:

Na Pomorzu:

Nasza ustawa o tworzeniu szkół dla mniejszości jest bardzo, naprawdę bardzo dziwna. Jeśli we wsi jest 30 dzieci niemieckich, a 10 polskich, to te polskiedz ici muszą chodzić do szkoły niemieckiej, z językiem wykładowym niemieckim. W rezultacie zdarzają się wypadki, że dorośli, młodzi chłopcy Polacy, rdzenni Polacy, uczą się polskiego języka na kursach Białego Krzyża, gdy wezmą ich do wojska...

Nie trudno jest przekabacić polskiego małorolnego, by zadeklarował dziecko do szkoły niemieckiej, skoro daje się ojcu pracę w niemieckim majątku, skoro przyjmuje się go na dobrych warunkach do spółdzielni mleczarskiej.

W rezultacie:

W rezultacie, w ostatnim roku powstały w samym tylko powiecie bydgoskim cztery nowe szkoły niemieckie. Prywatne. Pałace. Czy duże sumy pieniężne na ich budowę dało miejscowe społeczeństwo niemieckie? W tym samym czasie, w tymże powiecie zbudowano jedną tylko szkołę polską...

Wkrótce po wojnie wprowadzono na Pomorzu „tymczasową“ ustawę językową. Daje ona prawo Niemcom posługiwania się językiem niemieckim w urzędach, nawet w sądach, w czasie rozpraw. Ciekawe, jak długo będzie trwać tymczasowość tej ustawy? Tymczasowość trwa już dwadzieścia lat, a tymczasem ustawa jest bardzo czsto wykorzystywaną przez elementy szowinistyczne. Jakże wygląda prestige państwa wobec jego mniejszości, których nie nakłoniła w ciągu... 20-stu lat do nauczenia się choćby pobieżnie języka polskiego?!

*

„Kurier Polski“ w październiku zanotował:

W Małopolsce Wschodniej:

„Dla kształtowania się kampanii wyborczej na terenie Małopolski Wschodniej, znamienne jest wystąpienie ludowców z komitetu porozumiewawczego organizacyj polskich w tamtej dzielnicy.

Komitet ten powołany został do życia przez gen. Karaszewicza - Tokarzewskiego. Stronnictwo Ludowe przystąpiło do tego komitetu na zaproszenie organizatora niespełna przed rokiem. Obecnie nastąpiło zerwanie. Uchwała ludowców głosi, że kto z członków S. L. nie wystąpi z komitetu, poniesie „konsekwencje statutowe“.

Tak zatem w społeczeństwie polskiem na ziemiach południowo - wschodnich wytworzyła się znowu niezgoda“.

*

Na Wołyniu zmiana wojewody nie okazała się zmianą systemu, gdyż „Echo Wołyńskie“ podaje następujące wiadomości:

Na Wołyniu:

„Przez pół roku my, Polacy, wierzyliśmy, że wybiła godzina począwszy od której nie będziemy potrzebowali wstydzić się naszej polskości. Wierzyliśmy, że zasadnicze tezy ideowe Obozu Zjednoczenia Narodowego, podkreślające oparcie życia politycznego na narodowym poczuciu solidarności społeczeństwa, dadzą nam prawo głęboko w sercu każdego Polaka tkwiące instynkty nacjonalistyczne rozwinąć jak sztandary i pod tymi sztandarami pracować dla dobra Państwa i dla dobra naszej wołyńskiej ziemi“.

„Przez pół roku karne szeregi polskiego społeczeństwa stały „z bronią u nogi“ pod tymi sztandarami. Czekały.

Dziś jesteśmy zaniepokojeni dziwnym zjawiskiem dalszego traktowania z rezerwą wszelkich przejawów polskiego patriotyzmu narodowego przez tych, którzy nadają ton życiu zbiorowemu Wołynia“.

„Jesteśmy świadkami boczenia się na wszelkie przejawy niezależności narodowej polskiej, odsuwania się od wszystkiego tego, co nosi charakter śmiałego przyznawania się do polskości... Prawdziwa polskość czuje się intruzem, czymś niepotrzebnym, niepożądanym“.

„Przesadna obawa przed zdrowym duchem polskiego społeczeństwa sprowadza tych zalęknionych ludzi na błędne ścieżki, prowadząc na manowce, Popełnia się błąd za błędem, wpaad się w sytuacje, z których niema wyjścia. Chyba, że to, co my Polacy uważamy za błędy — oni uważają za właściwy cel? No, ale wtedy musimy sobie powiedzieć szczerze, że będzie to narzucanie polskiemu społeczeństwu komendy „w tył zwrot“.

Nadzieje polskiego społeczeństwa na Wołyniu z dniem każdym topnieją, rozwiewają się. wiska, niepokoi się i z lękiem spogląda w Społeczeństwo nie rozumie przyczyn tego zjaprzyszłość.

Na poszczególnych fragmentach filmu życia wołyńskiego dostrzegamy objawy, żywo niepokojące opinię polską. Najszczytniejsze hasła i ideały, będące echem polskich serc, miesza się z pojęciami wręcz przeciwnymi i stwarza się jakiś dziki konglomerat, gdzie kłócą się ze sobą pierwiastki narodowe, z międzynarodówkowymi, szacunek dla silnej i sprawiedliwej władzy, z ideałami fołksfrontowymi, szczerość z konspiracyjnym politykowaniem. A wszystko przystraja się w tajemnicze szaty jakichś wyższych kombinacyj, zasłania się parawanem rzekomej racji stanu i poto tylko, aby odsunąć wszystko, co szczerze polskie i co w polskim duchu pracować pragnie.

Polskie społeczeństwo na Wołyniu wykazało dużą karność i poczucie dyscypliny. Na tej karności i na tej dyscyplinie można dużo zbudować. Być może uda się tę karność wyzyskać i przy pewnej dozie sprytu społeczeństwo polskie w pożądanym dla siebie kierunku poprowadzić. Ale, panowie, nadający dziś ton, czy zdajecie sobie sprawę, dokąd wy to społeczeństwo poprowadzicie?“.

*

W związku z powyżej przedstawioną sytuacją, wystąpił z zarządu obwodowego OZN dziekan w Równem ks. Syrewicz, uzasadniając swe ustąpienie w liście, z którego wyjątek podajemy niżej (z „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ z 24.10):

„Ostatnie wypadki na naszym terenie — pisze ks. dziekan Syrewicz w liście — wykazują jasno ogromną rozbieżność pięknego pro-

gramu OZN z jego zastosowaniem w życiu — przeprowadzenie na kandydatów na posłów ludzi, wrogo usposobionych do religii i katolickiej działalności KOP zmusza mnie do rezygnacji".

*

Bierność Narodu Francuskiego

(artykuł Leona Daudet w „Action Francase" z 7.IX 1938 r.)

Ta bierność nie jest rzeczą nową. Już w roku 1792 — 93 — 94 lud paryski znosił **teror 7000 bandytów,** dowodziło którymi trzech morderców: Marat, Danton i Robespierre, z których drugi był poprostu złodziejem, posiadającym doniosły głos. Te cyfry wzięte są od Michelet'a, który podobnie, jak inni romantycy, uważał, że ta rzeź była rzeczą wspaniałą. Potem przyszedł konsul i cesarstwo i naród francuski szedł jak jeden człowiek za synem Konwencji Bonapartem, na jego ideologiczne wojny, które doprowadziły do **Trafalgaru i Waterloo.** Oto jeszcze jeden przykład bierności. W tym czasie Napoleon małpując Ludwika XIV tworzył swoją szlachtę, że aż umierać od śmiechu i jak popadło obsadzał trony swoimi krewniakami. Jego bratanek i następca Napoleon III robił to samo, ale bez wojskowego geniuszu i zaniedbując swoją armię. Skąd **Sedan,** który wcale nie rekompensował wyniesienia niejakiego Demorny, syna królowej Hortensji i pięknego Flahaut, do godności fantazyjnego księcia de Morny. Wtedy lud francuski otrząsnął się i to był 4-ty września, a potem komuna i pokonanie komuny. Ale **z demokracją mieszczańską i finansową zaczął się okres postępowej bierności,** który pomimo wojny i zwycięstwa jest dzisiaj, w całej pełni, a którego wyrazem rano i wieczorem jest prasa, w szczególności prasa paryska.

Bierność na wewnątrz, bierność na zewnątrz, bierność na całej linii i we wszystkich dziedzinach. Prezes rady ministrów — Daladier, który 6-go lutego 1934 roku pod wpływem niejakiego Frot'a kazał masakrować na placu Zgody patriotów paryskich.

Ministrem wojny — Daladier, choć nic się nie zna na sztuce wojennej i choć z dnia na dzień wojna może wybuchnąć z woli kancl. Hitlera, religijnego wodza 70 milionów niemców, płonących żądzą odwetu. Wczoraj Daladier należał do Frontu Ludowego, którym komenderował komunizm, dzisiaj płacze nad ustawami, które uchwalił z żydem Blumem, tym, co głosił jednostronne rozbrojenie się, gdy Niemcy uzbrojone są po zęby. Jakie zaufanie można mieć do tego trójłapcia, do tej chorągiewki na dachu, do tego Dumouriez'a z kartonu... i bez Valmy.!

Co tydzień, jakaś katastrofa wojennego lotnictwa pogrąża w żałobie serca francuskie, Odpowiedzialnym jest łajdaczyna nazwiskiem Cot, który przez wiele miesięcy był ministrem lotnictwa, wykoleił wszystko, uwolnił najwięcej doświadczonych oficerów, mianowicie generała de Goys, wysłał nasze najlepsze maszyny rewolucji hiszpańskiej i nie był pociągnięty przed sąd wojenny ani rozstrzelany Zachowanie się podobne do zachowania się Caillaux, skazanego przez Trybunał stanu w czasie wojny, a jest dzisiaj który przewoniczącym Deficytu—chcę powiedzić Finansów — Senacie i taką samą nadzieją wszystkich konserwatystów i głupców ziem francuskich, jak Emil Moreau były gubernator Banku Francji i naczelnik emigracji kapitałów, jako naczelnik Banku parysko - holenderskiego.

Nie mówię o Malvy, który przez trzy lata w czasie wojny był ministrem spraw wewnętrznych, dzięki Poincare'mu, szantażowanemu przezeń na tle spraw małżeńskich, który wskutek tego wystawił Malvy'emu świadectwo patriotyzmu na pełnym posiedzeniu Senatu (listopad 1924). Była niedawno mowa o Malvy, kochanku i dziedzicu prostytutki Nelly Beryl, wynalezionej przez niego w specjalnej dziurze przy ulicy Des Bons enfants, jako o ambasadorze w Burgos! Ambasador mierzwy francuskiej... Niech będzie!

W dziedzinie ustroju rodzinnego bierność narodu francuskiego jest niemniejsza; stowarzyszenie ojców rodzin dopuszcza bez sprzeciwu, że ustawa zmusza ich dzieci do poddawania się zastrzykom antydyfterytycznym jakiegoś weterynarza Ramona, zastrzykom, których niebezpieczne skutki już się nie dają zliczyć, a przy tym jeszcze się nie wie, jakie szkody ta metoda może zrobić we krwi malców za jakieś 10 lub 12 lat.

Ci sami ojcowie rodzin zgadzają się na politykę zagraniczną prowadzoną z największą beztroską i z największą głupotą według dawnych wskazań starego Arystydesa Briand'a i przedajnego Filipa Berthelot, kochanka młodej osoby, Zuzanny Linder, którą umieścił w archiwach na Quais d'Orsay! Stąd ulotnienie się cennych dokumentów, między innymi wypowiedzenia wojny przez Niemcy w 1914 r. Ta młoda osoba miała jeszcze jednego kochanka, niejakiego Rosenfelda, wygnanego z Francji, jako szpiega. Ten sam Filip Berthelot polecał cudzoziemskim ambasadorom swego starszego brata, Andrzeja Berthelot, znanego oszusta, z Banku przemysłu Chińskiego. Wkrótce się dowiemy, że nasze przymierze z Czechosłowacją było rezultatem podobnego targu do ćwierć miliona franków zażądanych przez Filipa Berthelot od Rumunii.

Naród francuski znosi w ministerstwie spraw wewnętrznych obecność bezwstydnej kanalii, Alberta Sarraut, którego człowiek do wszystkiego, Berthoin, dziś jego sekretarz generalny, **ułatwił** w październi-

ku 1934 roku zamordowanie przez spiskowców naszego przyjaciela, Króla Aleksandra, A to pozbawiło nas przymierza z Jugosławią i, ewentualnie, współpracy doskonałej armii jugosłowiańskiej.

Sabotaż, nieład, zbrodnie dokonywane na swej ziemi (sprawy Kutiepowa, Millera, Petlury, Bonservizi'ego i innych), lud francuski, jako całość, jako masa, znosi wszystko, absolutnie wszystko. Wielka prasa przez trzy czwarte czasu ukrywa wszystko, co jest ważne. Trybuna parlamentarna zapadła się razem z parlamentaryzmem. Jest wprawdzie opozycja dla śmiechu, opozycja tego patentowanego osła, La Rocque i jego wyblakłej ścierki „Petit Parisien".

Dobrze widzieć rzeczy jakimi są, jeśli się chce mieć wpływ na nie.

Co czytać należy

CONSTANTIN DE GRUNWALD — **La vie de Metternich.**

W przedmowie autor tej doskonałej biografii księcia Metternicha przytacza zdanie Karola Maurras'a: „Pragnienie i nadzieja **postępu** ludzkiego wydają mi się doskonaymi uczuciami, lecz nic mnie nie zapewnia, że to pragnienie i ta nadzieja zostaną urzeczywistnione. ......Nie ma regularnego postępu i automatycznego polepszania się wartości ludzkich.......... Pod ciągłą **zmianą**, która nas łudzi i upaja, ukrywa się jakieś wielkie i głębokie **prawo stałości"**. Grunwald dodaje: „Te słowa myśliciela francuskiego zrobiłby Kanclerz Austrii swoimi. Przyszedł on na świat, jak sam mówił, o wiek za wcześnie lub o wiek za późno".

I. E. KRYŻANOWSKIJ — **Wospominania.**

W pamiętnikach Kryżanowskiego, który był senatorem i sekretarzem stanu w cesarstwie rosyjskim, znajdujemy następujący opis jego pierwszej audiencji u Mikołaja II gdy prezesem rady ministrów był hrabia Witte i rozważano sprawę ordynacji wyborczej do I-ej Dumy państwowej.

„U Monarchy spędziliśmy około dwuch godzin. Naprzód wszedł Witte a po kilku minutach wezwano mnie, i ku największemu mojemu pomięszaniu, Witte przedstawiwszy mnie cesarzowi, powiedział: „Oto, jeśli Wasza Cesarska Mość pozwoli to on wszystko wyjaśni". Wypadło bez przygotowania zreferować Monarsze o całym biegu sprawy co do utworzenia Dumy państwowej i co do wyborów do Dumy, a także odpowiedzieć na liczne zapytania wprost lub pośrednio z tego wynikające. Uderzyła mnie łatwość, z jaką Monarcha, nie mając specjalnego przygotowania, orientował się w złożonych kwestiach procedury wyborczej, zarówno projektowanej u nas jak również przyjętej na Zachodzie. i znajomość rzeczy, którą przy tym okazywał. Zdawał sobie Cesarz jasno sprawę, że nowy porządek mało mu przyniesie pociechy i z widocznym rozdrażnieniem zaprzeczył słodkim słowom hrabiego, gdy ów zaczął dowodzić, że w postaci tworzonego przedstawicielstwa Panujący i rząd znajdą oparcie i pomoc. „Niech pan mi tego nie mówi, Sergiuszu Juliewiczu, ja doskonale rozumiem, że tworzę sobie nie pomocnika, lecz przeciwnika, ale pociesza mnie myśl, że uda mi się stworzyć siłę państwową, która przyda się w przyszłości do zabezpieczenia Rosji swobodnego rozwoju bez gwałtownego zachwiania temi podstawami, na których opierało się tak długo jej życie". Taki, albo prawie taki był sens słów Cesarza w odpowiedzi na zaplątane opinie hrabiego: Monarcha wspominał przy tym o swojem pragnieniu, aby przekazać synowi Rosję uspokojoną. Hrabia w sposób widoczny okazywał, że nie czuł się na swoim talerzu. i cały jakoś się najeżał i zginał i był całkiem niepodobny do pysznego i pełnego swobody Wittego, który grubiańsko atakował swoich przeciwników na różnych posiedzeniach".

R. GRODECKI, prof. Uniw. Jagiel. — Bolesław Krzywousty.

Prosimy o bezzwłoczne wpłaty

na fundusz wydawniczy!

Po Republice — Monarchia

W. Rewolucja francuska była robiona pod niemałym wpływem życiorysów greckich i rzymskich mężów stanu zostawionych przez Plutarcha. Ilu ludzi chciało być wtedy Gracchusami, Brutusami i Katonami tylu w owym czasie nie chciało być francuzami. Pani Roland zwiedzając Wersal przedstawiała sobie, że jest atenką, w czasie rewolucji podpisywała gorące apele jako „rzymianka" i chcąc założyć republikę planowała podział Francji zjednoczonej dzięki wielowiekowym trudom królów. Napoleon był kontynuatorem W. rewolucji, przystosował jej „zdobycze" do zakresu możliwości więc choć go nazywano Cezarem nie był do Cezara podobny przede wszystkim dlatego, że założył cesarstwo na bazach rewolucyjnych po dziesięciu latach od upadku tradycyjnej monarchii i przeciw prawowitej dynastii, której przedstawiciela, księcia d'Enghien, kazał zamordować, aby dobrze usposobić jakobinów dla swej, używając klasycznego terminu, tyranii.

Dlaczego piszemy tutaj wspominając wpływ Plutarcha na przewrót wielkorewolucyjny? Dlatego, że jeszcze teraz wielu ludzi jest zdania, że wielkość Rzymu stworzona została przez republikę i że jej upadek nie był koniecznością. Otóż w naszym wieku nie wolno już być tego, tak naiwnego zdania.

Znakomici znawcy historii rzymskiej profesorowie Carcopino i Homo, pierwszy w swoim „Jules César", drugi w „Le Haut Empire" (wyd. pod dyr. prof. Glotz'a) wykazali, że upadek republiki był koniecznością, jeśli państwo miało się utrzymać.

Upadek republiki rzymskiej zaczął się już w czasie wojen z Kartaginą. Wielkie podboje drugiego i pierwszej połowy pierwszego wieku przed Nar. Chr. P. były wynikiem kierowania przez polityków poza granice sił ekspansywnych, które groziły ustrojowi. Republika nie umiała administrować powstałem w ten sposób wielkiem państwem. Od połowy II-go wieku przed Nar. Chr. P. gmach państwowy trzeszczał; od czasu dyktatury Mariusza zasadnicze prawa republikańskie przestały obowiązywać w praktyce.

Genialny Juliusz Cezar chciał wprowadzić monarchię na wzór helleński: monarchię dziedziczną i absolutną. Sztylety „cnotliwych" republikanów udaremiły dokonanie tego dzieła przez niego i w formie przez niego zamierzonej. Ale republika już istnieć nie mogła. Oktawian - August, krewny usynowiony przez Cezara, przybył do Rzymu już legitymistycznie, już po monarszemu — jako następca wielkiego Juliusza. Po trzynastu latach, w ciągu których wypleniał resztki anarchii, osiągnął Oktawian - August stanowisko Juliusza Cezara, ale Brutusów, Kasiuszów i Ciceronów już nie było, bo jasną rzeczą była niemożliwość utrzymania reupbliki.

Jak stwierdza profesor Homo ustanowił cesarz August t. zw. „pryncypat" nie dlatego, że obawiał się reakcji republikańskiej, lecz dlatego, że nie chciał monarchii opartej na wojsku. Oktawianowi - Augustowi chodziło o podstawę legalną i cywilną dla władzy i z tego powodu zamiast wojskowego tytułu „imperator" używał w dokumentach cywilnego tytułu „princeps". Jest to dowodem wielkiej jego mądrości i dalekowzroczności. Dopiero w III-im wieku po Nar. Chr. P. sołdateska zatrzęsła tronem; wtedy przydusił ją Konstanty Wielki realizując już bez obsłonek plan Cezara, proklamując monarchię na wzór hellenistyczny.

Oktawian - August nie ustanowił żadnej „diarchii", żadnej „dwutorowości", żadnych współrządów princeps'a z ludem czy senatem; prof. Homo kategorycznie stwierdza *monarchiczną* nadrzędność, t. m. nadrzędność nadklasową i nadpartyjną princeps'a nad innymi organami państwa.

Dwie były myśli przewodnie cesarza Augusta: dynastyczność i rzymskość ustroju czyli Monarchia Narodowa. Tego wyrazem był wprowadzony przez niego kult cesarza i rodu cesarskiego jednoczesny z kultem Rzymu. Cesarz August uprzywilejował „rzymian" w imperium, a jednocześnie rządy jego były bardzo dobroczynne dla prowincji; była to polityka nacjonalistyczna i jednocześnie monarchiczna.

Dzieła prof. Carcopino i Homo świetnie udowodniają, że ustrój republikański może okazywać się tak niewystarczający, że umiera wbrew ratowniczym wysiłkom jakby natural-

ną śmiercią, zaś państwo aby nie umrzeć z republiką musi przeobrazić się w monarchię dziedziczną. To monarchia dynatii Juliuszów, Flawiuszów i Antoninów nietylko utrzymała imperium rzymskie, ale także uczyniła możliwą realizację cywilizacji rzymsko - greckiej.

Jak olbrzymia praktyczna różnica jest między państwem monarchicznym a republiką tego dowodzą dzieje upadku republiki rzymskiej i założenia monarchii. *L.*

Rzeczy do zapamiętania

NASZ MONARCHA BOLESŁAW KRZYWOUSTY.

W roku bieżącym upływa lat 800 od śmierci Bolesława Krzywoustego. Od Bolesława Śmiałego do Przemysława żaden z monarchów polskich się nie koronował, ale każdy był dynastą, był właśnie monarchą, a nie jakimś karjerowiczem, „wodzem". Dlaczego „Gazeta Polska" specjalnie podkreśliła wspominając o rocznicy Bolesławowej, że był to „król nieukoronowany", to wytłomaczyć można umysłowością ludzi kierunku reprezentowanego przez to pismo, którzy nie widzą ciągłości pracy pokoleń i zdobyczy cywilizacyjnych utrwalanych przez instytucje, a za to śmiesznie wyolbrzymiają epizody i siekają *historję* Narodu na *historje* o nadludziach.

CZTERECH PANÓW S...

Gdyby niektórzy nasi czytelnicy byli zdania pp. Górki i Makowskiego, to stwierdzamy,że o całkiem przychylnym stosunku do ustroju monarchicznego marszałka Piłsudskiego mogłoby coś powiedzieć czterech panów S... (każdy nosi nazwisko), z których trzech było w swoim czasie bardzo wysokimi dostojnikami, a jeden jest wybitnym publicystą.

NACJONALIZM.

W niedawno wygłoszonym odczyce p. Jana Strzembosza o założeniach ideologicznych nacjonalizmu polskiego znaleźliśmy następujące słuszne i ścisłe określenia: „Nacjonalizm w stosunkach międzynarodowych odpowiado indywidualizmowi wewnątrz społeczeństw. Jest to indywidualizm narodów pojętych jako całość. Indywidualność narodów wypływa z ich historii. Historia na przestrzeni wieków kształtuje charakter narodowy. Historia jest tym czynnikiem, który tworzy nacjonalizm. Wszytkie nacjonalizmy współczesne odwołują się do związku z historją". Słuszne tezy p. Strzembosza są przeciwieństwem tez t. zw. piłsudczyków narodowych z „Płomieńczyka" . „Czerwonej Róży", którzy głoszą hasło Adama Skwarczyńskiego: „Mamy zbudować *Nową* Polskę i nowego w Polsce *człowieka*".

Czytelnicy! Pamiętajcie — Konto PKO 63.673!

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.— Półrocznie zł. 2.50. Kwartalnie zł. 1.20.
Konto P. K. O. 63.673

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakł. Graficzne „Pionier" Marszałkowska 111, tel. 210-74.